

Józef Górniewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Okruchy wspomnień. Profesor Stanisław Kawula: działalność naukowo-dydaktyczna oraz organizacyjna

Scattered memories. Professor Stanisław Kawula: and his science-teaching and organizational work

ABSTRACT: In the paper I introduce Prof. Stanisław Kawula, who died two years ago, and has been once the leader of social pedagogues three academic circles of Torun, Olsztyn and Gdansk. His scientific achievements and his engagement in promotion of scientific personnel are vast. He published over 400 paper and National Library holds 255 records of work in his name. He successfully promoted 33 doctors, took part in habilitation and professorial procedures within the area of humanities. In spite of enormous professional efforts put into teaching and scientific mission (being a Rector of High Teacher School in Olsztyn, Director of Institute of Pedagogy and psychology at Nicolaus Copernicus University in Torun and of the Institute of Pedagogical Sciences at University of Warmia and Mazury in Olsztyn, and for approximately 40 years he has been a Head of Social Pedagogy Department in three Universities: in Torun, Olsztyn and Gdansk) he remained in cordial memory of his colleagues and students as a warm and always helpful man, who did not create any communications barriers. And this is how will remember him in the scientific circles.

KEYWORDS: Prof. Stanisław Kawula – scientist, family research, social environment, Education and Culture, open personality, kindness, support of the needy.

STRESZCZENIE: W artykule przedstawiam sylwetkę zmarłego przed dwoma laty Profesora Stanisława Kawuli – niegdyś lidera pedagogów społecznych w trzech ośrodkach akademickich: Toruniu, Olsztynie i Gdańsku. Jego dokonania naukowe, jak też w sferze promocji kadr naukowych, są ogromne. Opublikował ponad 400 prac, a w zasobach Biblioteki Naukowej występuje 255 rekordów z nazwiskiem Stanisław Kawula. Wypromował 33 doktorów, brał udział w wielu postępowaniach habilitacyjnych oraz o tytuł profesora nauk humanistycznych. Włożył ogrom pracy w realizację misji dydaktycznej, naukowej ale także organizacyjnej, był wszak rektorem WSP

w Olsztynie, Dyrektorem Instytutu Pedagogiki i Psychologii UMK w Toruniu oraz Instytutu Nauk Pedagogicznych UWM w Olsztynie, przez niemal czterdzieści lat sprawował funkcję kierownika Zakładu a potem Katedry Pedagogiki Społecznej w trzech uniwersytetach w Toruniu, Olsztynie i Gdańsku. W pamięci współpracowników i studentów pozostał jako ciepły, zawsze pomocny człowiek, nie stwarzający żadnych barier komunikacyjnych. I takim został zapamiętany w środowisku naukowym.

SŁOWA KLUCZOWE: Prof. Stanisław Kawula – naukowiec, organizator badań nad rodziną, środowiskiem społecznym, oświatą i kulturą, otwarta osobowość i życzliwy dla innych, wspierający potrzebujących.

Uwagi wstępne

Niedawno minęła pierwsza rocznica śmierci Pana Profesora Stanisława Kawuli – pedagoga i administratora nauki. Pojawiły się już pierwsze publikacje poświęcone wstępnej ocenie dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego tego badacza (Chrostowska i in. 2009; Guziuk-Tkaczi in. 2014; Górniewicz i in. 2015; Winiarski 2015), ale są to na razie materiały przyczynkarskie. Jego działalność społeczna i dorobek badawczy nadal czekają na swojego wnikliwego analityka i komentatora. Także oficjalne biogramy Profesora zawierają jedynie podstawowe informacje o osiągnięciach naukowych i organizacyjnych uczonego (Kalembka 1995, s. 330; *Słownik* 2004, s. 61). Także i te wspomnienia są tylko niewielkim przyczynkiem do analizy i oceny tego badacza problematyki pedagogicznej i społecznej.

Przedstawienie sylwetki człowieka tylko w zakresie analizy Jego dorobku naukowego zamieszczonego w licznych pracach i utrwalonego w materiałach pokonferencyjnych, nawet z próbą rangowania poszczególnych prac, jest tylko schematycznym i dosyć formalnym ujęciem. Z kolei odniesienia poszczególnych wytworów do konkretnych sytuacji społecznych i doszukiwanie się tam motywów podejmowania badań naukowych i ich analizy oraz opisu wyników w formie publikacji zbyt rozmywa zasadnicze przesłania tych dzieł i wikła je nadto w kontekst osobisty i społeczny. Żadna z tych dróg nie wydaje się odpowiednia dla osoby, która znała Pana Profesora Stanisława Kawulę od 1 lipca 1977 roku do Jego śmierci w dniu 6 grudnia 2014 roku, zatem przez 37 lat.

Także i to wspomnienie nie wyczerpuje ani techniki rejestracji informacji, jako podstawy badania naukowego, ani kroniki towarzyskiej, ani badań etnosocjologicznych. Jest wspomnieniem o życiu konkretnego człowieka, którego działalność odcisnęła piętno nie tylko na wielu osobach, ale poprzez nie także na instytucjach, w których Pan Profesor Kawula był zatrudniony lub w jakikolwiek sposób z nimi związany.

Jak był postrzegany Pan Profesor Kawula ukazują rozmowy między innymi z Jego uczniami. A miał ich wielu, w różnych środowiskach akademickich,

a także instytucjach edukacyjnych i kulturalnych w co najmniej trzech obecnych województwach: kujawsko-pomorskim, pomorskim i warmińsko-mazurskim, a także na północnym Mazowszu w i północno-zachodniej części województwa podlaskiego. Byli to Jego magistranci, doktoranci, absolwenci licznych studiów podyplomowych. Rozmawiałem także ze współpracownikami Profesora, Jego kierownicą, kiedy pełnił funkcję rektora WSP w Olsztynie, paniami sekretarkami, kierownikami działów administracji uczelnianej, pracownikami pomocniczymi. I chociaż owych rozmów formalnie nie rejestrowałem na specjalnych urządzeniach, i choć nie miały one wyraźnej struktury właściwej dla badań empirycznych z zakresu nauk społecznych, to jednak utrwał się w mej pamięci obraz człowieka, z jego zaletami jak i licznymi wadami, człowieka żywego, pełnego wątpliwości co do możliwych skutków podejmowanych decyzji, nieco wycofanego z zasadniczego nurtu życia społecznego, raczej wnikliwego obserwatora i komentatora, i zdecydowanie nie doktrynera.

Okres toruński

Moje pierwsze spotkanie z Profesorem Kawulą nastąpiło 1 lipca 1977 roku w gmachu Collegium Maius UMK w Toruniu. W tym budynku odbywały się egzaminy wstępne na studia pedagogiczne, a Profesor przewodniczył Instytucyjnej Komisji Rekrutacyjnej. Pełnił bowiem funkcję Dyrektora Instytutu Pedagogiki i Psychologii UMK. Na wypełnionym przez młodych ludzi korytarzu olbrzymiego gmachu, na drugim piętrze, przed Biblioteką Instytutu pojawił się wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna z widoczną łysiną, do którego zwracano się Panie Docencie lub Panie Dyrektorze. Kandydaci na studentów odsuwali się przed Panem Docentem i Panią sekretarką podkreślającą nieustannie tytuły i stanowisko piastowane w hierarchii akademickiej swojego rozmówcy. Potem pojawiła się kolejna osoba – Zastępca Dyrektora, który zwracał się po imieniu i nazwisku do poszczególnych osób kandydujących na studia. Wywoływał tym zdumienie zgromadzonych młodych ludzi, skąd zna poszczególne osoby. Okazało się, że prowadził on analizę dostarczanej dokumentacji i zamieszczonych tam fotografii i opracowywał listy kandydatów zdających egzaminy z poszczególnych przedmiotów i po wielokrotnej analizie wniosków abiturientów szkół średnich kierowanych do komisji rekrutacyjnej część osób zdołał zapamiętać.

Po części pisemnej egzaminów zostało niewielu kandydatów składających egzaminy ustne. Spośród sześciu osób początkowo przypadających na jedno miejsce zostały tylko dwie. Trafiłem do komisji, której przewodniczył Pan Docent Stanisław Kawula. Nie zadał żadnego pytania, ale komentował moje

odpowiedzi na wylosowane zagadnienia z zakresu biologii i języka polskiego. Tworzył przyjazną atmosferę dla wszystkich osób ubiegających się o status studenta pedagogiki UMK.

Potem zobaczyłem listę osób przyjętych na studia. Liczyła tylko 25 nazwisk. Była podpisana przez Docenta Kawulę jako przewodniczącego Instytutowej Komisji Rekrutacyjnej.

Na pierwszym roku studiów odbyło się tylko jedno zebranie organizacyjne z Dyrektorem Instytutu i jego zastępcą. Jako studenci uzyskaliśmy wielką samodzielność w zakresie pozyskiwania informacji i załatwiania własnych spraw socjalnych, edukacyjnych i organizacyjnych.

Widywałem Docenta Kawulę niemal codziennie. Zajęcia odbywały się bowiem pięć dni w tygodniu, a na każdym roku mieliśmy około 40 godzin tygodniowo. Na drugim piętrze Collegium Maius znajdowały się także zakłady naukowe filologii klasycznej, filologii polskiej, filologii germańskiej, bibliotekoznawstwa, a potem jeszcze filologii angielskiej. Parter zajmowała filozofia i politologia. Na pierwszym piętrze były duże sale wykładowe oraz część zakładów filologii polskiej. Historycy i archeolodzy mieli swe siedziby w innych budynkach.

Liczba studentów była niewielka i raczej wszyscy znali się choćby z widzenia. Każdą osobę można było przypisać do określonego kierunku studiów, a nauczycieli akademickich do danych instytutów badawczych. Zapamiętałem z tamtego okresu pewnego młodzieńca z filologii polskiej, o którym mówiono, że pisze interesujące dzieła poetyckie i teksty piosenek. Na ogół raczej sam i zamyślony przechadzał się w przerwie między zajęciami, nie przebywał w grupie, tak jak większość studentów. Był to Grzegorz Ciechowski, późniejszy lider kultowego zespołu rockowego „Republika”.

Na drugim roku Docent Kawula prowadził wykłady z pedagogiki społecznej, a na trzecim także z zakresu teorii wychowania. Przeprowadzał też egzaminy z tych przedmiotów. Rozmowy o pedagogice, ale również o zagadnieniach filozoficznych i zjawiskach artystycznych, odbywały się w Jego dyrektorskim gabinecie, pomiędzy podejmowaniem ważnych decyzji i przygotowywaniem dokumentacji z zakresu przebiegu studiów oraz organizacji badań naukowych. Trwały dosyć długo, gdyż często przerywali je pracownicy upominający się o określone decyzje i podpisy pod wnioskami lub oddający zaległe już sprawozdania. Ale studenci byli najważniejsi. Składali nie tylko egzaminy, ale także przedstawiali Dyrektorowi podania o pozytywne zaopiniowanie ich osiągnięć dydaktycznych, sportowych, kulturalnych.

Zajęcia rozpoczynały się o godzinie ósmej rano. Dla studentów była to „czarna rozpacz”. To przecież ich subiektywnie odczuwany „środek nocy”.

Kiedyś zapytałem wykładowcę, dlaczego zajęcia zaczynają się tak wcześnie. Odpowiedział, że właśnie odprowadził swoje dzieci do przedszkola i do szkoły i może rozpocząć zadania dydaktyczne oraz naukowe. Wychodził z pracy około godziny 15.15, zaraz po zakończeniu ostatnich zajęć i odegraniu w danym dniu roli urzędnika akademickiego, i... odbierał dzieci z przedszkola. Zrozumiałem to dopiero kilka lat później, kiedy sam odprowadzałem swoje pociechy na zajęcia, i od ósmej rano byłem gotowy na spotkania ze studentami.

Na pierwszym roku studiów najbardziej urzekła mnie historia filozofii, a w niej szczególnie różne nurty idealizmu. Wykłady odbywały się w poniedziałki o godzinie 18.30. I mimo, że były prowadzone dla dwóch kierunków studiów, to już po miesiącu uczestniczyli w nich tylko zapaleńcy, wyłącznie osoby zainteresowane problematyką filozoficzną. Podziwiałem naszego wykładowcę, że chciało mu się tak późno i dla tak niewielkiej grupy osób prowadzić niezwykle interesujące zajęcia. Wydawało się, że wiedzie narrację tylko dla jednego słuchacza. Mówił ze swadą, znanstwem, tak jak opowiada się przyjacielom o jakimś ważnym wydarzeniu, bez moralizatorstwa i wynoszenia się nad słuchaczami. Była to filozofia zupełnie odmienna od marksizmu i materializmu. Wszędzie obok głoszone jedynie słuszne poglądy ideowe i polityczne, a w sali wykładowej panował całkowicie odmienny świat wolnej myśli, idealizmu, formalizmu, różne stanowiska teoriopoznawcze i piękna narracja. Po latach nadal dziwię się jak w tym niewielkim ośrodku akademickim istniało tyle enklaw wolności. Z nich zrodziły się potem różne ruchy polityczne i nowe szkoły intelektualne.

Interesująca była też psychologia i jej charyzmatyczny wykładowca, znakomity znawca zagadnień, ale, jak to często bywa, zupełnie nieporadny w codziennym życiu. Do moich ulubionych przedmiotów należała także wspaniale wykładana socjologia. No i logika filozoficzna – majstersztyk dydaktyczny, na której niezwykle trudne zagadnienia były ukazywane tak wyśmienicie, że to, co wydawało się skomplikowane i zagadkowe nagle stawało się jasne. I ta droga przejścia ze strony ciemnej – niewiedzy do jasnej – ośnienia była najcenniejszym doświadczeniem początkującego studenta. Tymczasem przedmioty kierunkowe wypadały na tle innych raczej słabo i wydawały się nudne.

Dzielił się z tymi wątpliwościami z kierownictwem Instytutu. Stanowisko Docenta Kawuli było tutaj jednoznaczne – nauka nie może być tylko przyjemnością. Wymaga skupienia, czasu i pracowitości. Im więcej nauczmy się w okresie początkowym, tym więcej zyskamy na dalszych latach studiów. Przestrzegaj nas przed niepotrzebnym urzeczaniem treściami atrakcyjnymi, kiedy przyjdzie nam w przyszłej pracy zawodowej rozwiązywać problemy

nie atrakcyjne, ale trudne i uwikłane w różnorodne konteksty społeczno-ekonomiczne. I tak się stało, że w kolejnych latach pedagogika i różne jej działy stawały się coraz bardziej interesujące.

Na drugim roku studiów odbyłem swój pierwszy staż w roli badacza zjawisk społecznych. Władze województwa toruńskiego zwróciły się do rektora UMK o przeprowadzenie badań w różnych środowiskach lokalnych nad diagnozą potrzeb kulturalnych mieszkańców. Realizatorem tych badań nie była Katedra Socjologii tylko Instytut Pedagogiki. Całość opracował zespół nauczycieli akademickich z zakresu pedagogiki społecznej kierowany przez Docenta Kawulę. Moja grupa studencka trafiła do gminy Dębowa Łąka – obecnie należy do powiatu wąbrzeskiego. Badania trwały cały dzień i objęły wszystkich mieszkańców wsi, których zastaliśmy w swoich domach. Wypełniliśmy sumiennie kwestionariusze wywiadu, a potem na spotkaniach koła naukowego opracowywaliśmy te materiały.

Raport z badań sygnowany nazwiskiem Docenta Stanisława Kawuli został przedstawiony władzom województwa oraz sejmikowi wojewódzkiemu (Kawula 1980). Obraz, jaki wyłaniał się z tego sondażu, był raczej niepokojący, dzisiaj powiedziałbym, że rysował się w „czarnych barwach”. Aktywność kulturalna 90% mieszkańców ograniczała się do oglądania telewizji i słuchania radia. Tylko niewielka część badanych brała aktywny udział w amatorskim ruchu artystycznym. A pobudzenie tegoż było celem polityki kulturalnej państwa i tym samym władz regionalnych.

W toku studiów odbyliśmy trzy „duże praktyki zawodowe” i kilka okazjonalnych, jak ten opisany sondaż, a także praktyki śródroczne. Studenci byli także aktywni w działaniach dzisiaj nazywanych wolontariatem. Uczestniczyłem w kilku festiwalach teatralnych, w przeglądach piosenki studenckiej, młodzieżowej w roli pracownika technicznego. Moim zadaniem było wnoszenie lub wynoszenie elementów dekoracji, instrumentów, posiłków dla aktorów i wykonawców. W zamian miałem prawo obserwowania za darmo spektakli teatralnych i koncertów muzycznych. Poznałem wówczas wielu kultowych aktorów i piosenkarzy. Ponieważ budynek Collegium Maius sąsiedował z Teatrem Wilama Horzycy najczęściej właśnie studentów odbywających tam zajęcia zapraszano do wykonywania owych uciążliwych, nieopłacanych czynności. Pośrednikiem był Dyrektor Instytutu Pedagogiki. Zachęcał nas do uczestniczenia w kulturze artystycznej chociażby w takiej formie współpracy z aktorami i oglądania z innej perspektywy ich aktywności profesjonalnej. Było to cenne doświadczenie życiowe.

Potem były składane deklaracje związane z wyborem promotora pracy magisterskiej. Pamiętam, że niemal wszyscy studenci pedagogiki chcieli pisać

swoje rozprawy pod kierunkiem Docenta Kawuli. Jednak późniejszy Profesor nie wybrał mnie do swojej grupy.

Ostatni egzamin na studiach – magisterski – składałem jednak w Jego obecności. Przewodniczył bowiem komisji egzaminacyjnej. Po zakończeniu egzaminu i przedstawieniu ocen z poszczególnych składników tej procedury oraz ostatecznego wyniku studiów poinformował mnie o ogłoszeniu konkursu na stanowisko asystenta-stażysty dla jeszcze jednej osoby w Instytucie. Pierwsze miejsce było już zajęte przez kandydata dziekana wydziału, a dla środowiska pracowników Instytutu Pedagogiki rektor uczelni obiecał „uruchomienie” kolejnego etatu. Do konkursu przystąpiły cztery osoby. Docent Kawula poparł moją kandydaturę, chociaż wśród ubiegających się o to stanowisko było dwóch Jego seminarzystów. Niezwykle ważnym argumentem okazała się moja działalność w Międzywydziałowym Kole Naukowym Pedagogów i zorganizowanie już w toku studiów trzech obozów naukowo-badawczych oraz dwóch konferencji naukowych, w których ówczesny Docent także uczestniczył. Zresztą wszyscy ówcześni kandydaci z czasem zasilili kadry nauki polskiej. Dzisiaj są już profesorami kilku polskich uniwersytetów.

Rozpocząłem pracę na stanowisku asystenta-stażysty w Instytucie Pedagogiki i Psychologii UMK w Toruniu 1 października 1981 roku. Był to okres wolności w życiu akademickim. Na UMK działały struktury poziome w PZPR, niezwykle aktywni byli działacze Solidarności, młodzi naukowcy coraz śmiejiej formułowali postulaty dotyczące rozwoju nauki i dydaktyki akademickiej. Od razu zostałem członkiem Wydziałowego Koła Solidarności, podobnie jak większość młodych pracowników nauki na Wydziale Humanistycznym. Mieszły się role poszczególnych osób. Dziekan Wydziału był w strukturach poziomych PZPR, jak i w Solidarności. Postulaty kierowali do niego zarówno działacze partyni, jak i zwykli członkowie związków zawodowych – i Solidarności i ZNP. Raz był przełożonym i adresatem postulatów, kiedy indziej kolegą związkowym, który sam miał jakieś postulaty do władz rektorskich i politycznych uczelni. W podobnych rolach funkcjonował też Dyrektor Instytutu.

Pod koniec października 1981 roku odbyło się spotkanie wyborcze Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Typowano pięciu kandydatów na Zjazd Założycielski tego gremium do Warszawy. Na czele delegacji toruńskiej stanął Pan Docent Kawula, a mnie przypadło w udziale ostatnie miejsce mandatuwe. Szczerze mówiąc starsi pracownicy nie mieli ochoty jechać na trzy dni do stolicy i uczestniczyć w tym zjeździe. Dla mnie była to wyjątkowa okazja. Mogłem bowiem zobaczyć wszystkich najważniejszych uczonych z zakresu pedagogiki w Polsce. Zostaliśmy zakwaterowani w hotelu ZNP na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Już w windzie spotkałem prof. Kargula z Wrocławia, potem

prof. Suchodolskiego, prof. Trempałę i wielu innych naukowców udających się na obrady plenarne. Wszyscy znali Docenta Kawulę i chętnie witali się z Nim jak i pozostalymi członkami toruńskiej delegacji.

Potem nastął stan wojenny i Docent Kawula został tymczasowym szefem Instytutu realizującym postulaty kierowane do władz uczelni przez Wojewódzki Sztab Wojskowy. Uzyskaliśmy przepustki do poruszania się nocą po mieście, jako że przypadła mi w udziale z kolegami z innych instytutów nocna warta w budynku Collegium Maius. Nie za bardzo wiem, czego mieliśmy strzec przed niewidzialnym „wrogiem” państwa. Po noclegu w niewygodnej pozycji na fotelu dziekańskim, rano opuściliśmy budynek i kolejna grupa przybyła pilnować obiekt. Zajęcia zostały zawieszane. W lutym 1982 roku odbyło się zebranie pracowników Wydziału Humanistycznego i poinformowano nas o aresztowaniach dokonanych wśród pracowników uczelni, o zadaniach dydaktycznych związanych ze skróconym rokiem akademickim. W marcu odbyła się sesja zimowa, a od kwietnia do lipca trwał semestr letni. Starano się ułatwiać składanie egzaminów w dogodnych dla studentów terminach. Na czele Instytutu stał Docent Kawula. Wystąpił z wnioskiem o uzyskanie tytułu profesora do władz Wydziału Humanistycznego UMK, a ja uzyskałem powołanie do odbycia przeszkolenia wojskowego w Szkole Podchorążych Rezerwy Wojsk Pancernych w Poznaniu. Straciłem na cały rok kontakt ze środowiskiem akademickim.

Po zakończeniu służby wojskowej uzyskałem awans na stanowisko asystenta z dniem 1 maja 1983 roku i zostałem sekretarzem komisji rekrutacyjnej na studia pedagogiczne. Docent Kawula pełnił jeszcze formalnie stanowisko kierownicze w Instytucie, ale już przenosił się do Olsztyna, do tamtejszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Prowadził jeszcze zajęcia dydaktyczne i seminarium doktoranckie. Niekiedy brałem udział w tych spotkaniach, chociaż formalnie byłem doktorantem Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Tam też odbyłem semestralny staż naukowy na przełomie 1984 i 1985 roku u Pani Profesor Ireny Wojnar w Katedrze Teorii Wychowania Estetycznego.

Docent Kawula na swoim seminarium rozwijał problematykę badań społecznych. Uczyliśmy się metodologii i doktryn naukowych z tego zakresu. Na seminarium warszawskim najważniejsza była teoria oraz filozofia wychowania.

Po przejściu do Olsztyna Docent Stanisław Kawula uzyskał tytuł naukowy profesora i prowadził seminarium doktoranckie, w którym uczestniczyło zawsze kilka osób z toruńskiego uniwersytetu. Często zresztą odwiedzał Instytut Pedagogiki UMK. Odbywały się interesujące rozmowy i seminaria specjalistyczne. Przynajmniej raz w miesiącu przyjeżdżał do Torunia na spotkania towarzysko-naukowe. Grono doktorantów Profesora nieustannie się powięk-

szalo. Więcej promocji doktorskich było z udziałem uczonych toruńskich niż olsztyńskich.

Odwiedzał też swoich uczniów i współpracowników prywatnie. Poznał wszystkich członków rodziny tych osób. Interesował się problematyką wychowania rodzinnego i już w tych kontaktach rysowały się różne kategorie i typy rodzin, a kryterium podstawowym była tutaj efektywność wychowawcza. Znaczna część rodzin kolegów – uczonych – została zaklasyfikowana do kategorii najwyższej. Były to rodziny wzorowe pod względem relacji partnerskich między małżonkami i relacjami z dziećmi opartymi na refleksyjnym wspieraniu ich potencjału rozwojowego. Koledzy Profesora odnajdywali na kartach pisanych przez Niego książek wyraźne odniesienia do ich konkretnych środowisk rodzinnych (Kawula 2006).

Potem Profesor Kawula przeniósł się na Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Kierował tam Katedrą Pedagogiki Społecznej. Nadal utrzymywał kontakty zarówno z Olsztynem – formalny, bo etatowy, jak i z Toruniem – nieformalny, towarzysko-naukowy. To tutaj przebywali Jego pierwsi uczniowie – doktorzy i doktorzy habilitowani, to tutaj czerpał ożywcze impulsy do podejmowania kolejnych wyzwań naukowych, to tutaj dyskutował swoje stanowiska teoretyczne i prezentował kolejne publikacje naukowe. Spotykał się ze swoimi kolejnymi miejscowymi doktorantami.

Instytut Pedagogiki UMK, którym niegdyś Profesor Kawula kierował, przeżywał kolejne restrukturalizacje i rewolucje organizacyjne. Powstawały nowe zakłady naukowe, a likwidowano inne. Źródłem inspiracji byli kolejni dyrektorzy, którzy często się zmieniali. Jednak wszyscy wypromowani przez Profesora Kawulę doktorzy, mimo redukcji stanu osobowego instytutu aż o 40%, pozostali. Wydawało się, że jedynym trwałym elementem Instytutu Pedagogiki UMK był odwiedzający go systematycznie właśnie Pan Profesor Stanisław Kawula. Udzielał rad i wspierał aspiracje naukowe poszczególnych osób. Zachęcał do uzyskiwania kolejnych szczebli w hierarchii akademickiej. Głosił bowiem tezę, że władze uczelni, w tym dyrektorzy instytutu się zmieniają, ale pozostają osiągnięcia naukowe poszczególnych badaczy i na tym aspekcie należy się skupić w naukowej działalności.

Z tamtego okresu zapamiętałem żarliwe spory toczone w gronie akademików wojujących o wolność badań, odkrywanie białych plam nie tylko w polskiej historii, ale także w obszarze nauk społecznych. Istniała jakaś wspólnota akademicka, przeświadczenie o ponadczasowej i autotelicznej wartości nauki. Pan Profesor Kawula wspominał swoich nauczycieli. Wszyscy zapisali się na kartach polskiej historii nauki. Największym spośród nich był Pan Profesor Kazimierz Sośnicki. Uznany badacz i wymagający nauczyciel. W Katedrze

Pedagogiki, którą kierował na UMK, studiowało 15 osób w danym roczniku. Były to zatem studia prawie indywidualne. Nie można było przyjść na zajęcia nieprzygotowanym. Każdy zabierał głos w ogólnej dyskusji i przygotowywał pisemnie sprawozdania z analizy tekstów naukowych. Ale wybitny badacz i propagator idei pedagogicznych był dosyć słabym organizatorem. Nie potrafił poradzić sobie z wymaganiami administracyjnymi, zwłaszcza tymi, które dotyczyły polityki, światopoglądu czy nieustannych zmian organizacyjnych w systemie szkolnictwa wyższego. Istniał ponadto pewien ukryty konflikt między uczonymi przybyłymi do Torunia z Wilna i tymi ze Lwowa. Profesor Sośnicki pochodził z tego drugiego środowiska akademickiego, a czołowe pozycje w hierarchii akademickiej Torunia zajmowali wilnianie. Po zakończeniu misji prodziekana Wydziału Humanistycznego lider toruńskiej pedagogiki zajął się kwestiami naukowymi i zarządzaniem Katedrą. Z czasem opuścił UMK i przeniósł się do ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, tworząc tam nowe środowisko naukowe.

Jego drugi wybitny nauczyciel akademicki z okresu studiów i promotor pracy magisterskiej Profesor Ludwik Bandura nauczył swoich studentów umiejętności strukturyzowania treści tekstów naukowych. Wyrażał takie przeświadczenie, że w kilka lat po zakończeniu studiów w ich umysłach pozostanie tylko struktura wiedzy z zakresu określonych przedmiotów właściwych dla danej dyscypliny. Wiedza w formie porcji informacji zostanie z czasem zapomniana. Jedynie struktura danej nauki, sposób organizacji i prowadzenia badań i ich interpretacji pozostaną trwałą wartością niegdyś odbytych studiów i wielkiego wysiłku wkładanego w zapamiętywanie i zrozumienie treści naukowych.

Hasło „pamiętaj o strukturze” towarzyszyło mi także przez cały okres pracy zawodowej. Źródło tej idei tkwiło w wypowiedziach Pana Profesora Stanisława Kawuli. Ale doktorat napisał u trzeciego swojego wielkiego nauczyciela akademickiego – Prof. Feliksa Korniszewskiego. Ten zaś zachęcił Go do studiów empirycznych z zakresu problematyki społecznej. O ile Prof. Sośnicki głosił głównie tezy związane z doktrynami i nurtami pedagogicznymi, Prof. Bandura z zagadnieniami dydaktycznymi i trwałością wiedzy o tyle promotor rozprawy doktorskiej był „społecznikiem”, nie tylko w dosłownym tego sensie, jako działacz, ale przede wszystkim osobą uwarżliwiającą swoich studentów i doktorantów na kwestie nierówności społecznych (mimo głoszonej przez polityków powszechnie tezie o likwidacji wszelkich barier społecznych w dostępie do edukacji, kultury, zdrowia i sportu). Nierówności były dostrzegane „gołym okiem”. Należało jednak podjąć ryzyko konfliktu z władzami, aby takie zagadnienia wyeksponować, i w środowisku akademickim Torunia takie osoby się znalazły. Wśród nich był też Pan Profesor Stanisław Kawula.

Profesor Kawula wspominał też o swoim epizodzie nauczyciela przedmiotów pedagogicznych w Liceum Pedagogicznym w Toruniu zaraz po ukończeniu studiów. Z czasem poznałem kilku ówczesnych uczniów Profesora. Jego obraz w ich pamięci był dokładnie taki sam jak późniejszych studentów pedagogiki na UMK.

Profesor Kawula w opiniach uczniów, słuchaczy i studentów to osoba nieco zagubiona w swej roli nauczyciela akademickiego. Miał duży zasób wiedzy, którego jednak nie potrafił przekazać słuchaczom. Był małowówny, nieco zakłopotany. Z trudem dobierał adekwatne słowa do bogatej treści wypowiedzi publicznych. Mówił cicho, z przestankami. Kierował swoje słowa jakby tylko do jednej, może dwóch osób, siedzących w pierwszej ławce. Ale pisał znakomicie. Większość Jego studentów podkreślała ten fakt związany z dwiistością postrzegania tego wielkiego uczonego. Mówił z trudem i raczej mało zrozumiale dla postronnego słuchacza, pisał ze swadą, prostotą i trafiał od razu w sedno sprawy.

Okres olsztyński

W styczniu 1994 roku uzyskałem stopień doktora habilitowanego. Byłem 108 samodzielnym pracownikiem nauki na Wydziale Humanistycznym UMK. Wśród członków rady naukowej było 15 doktorów habilitowanych. W Instytucie Pedagogiki 11 osób zajmowało stanowiska profesora, 5 doktorów habilitowanych oraz 35 doktorów. W moim zakładzie naukowym było 3 samodzielnych pracowników nauki oraz trzech doktorów. Dla mnie, 38-lata, nie było żadnych szans rozwoju. Kierownik zakładu ledwie przekroczył 50 lat. W ciągu 18 miesięcy żaden doktor habilitowany nie uzyskał uczelnianej profesury. Podjąłem decyzję o przejściu z UMK do WSP w Olsztynie. Przedtem należało jednak rozwiązać stosunek pracy z dotychczasowym pracodawcą. Dyrektor Instytutu wniosku nie poparł, natomiast Dziekan przesunął termin odejścia o kolejny semestr. Po kilku miesiącach oczekiwania rektor podpisał dokument.

Od kilku lat docierały z olsztyńskiego środowiska akademickiego do Torunia informacje o planach powołania nowej uczelni – uniwersytetu – poprzez połączenie istniejących tam szkół wyższych. Potencjał naukowy miejscowej WSP miał zostać znacząco powiększony pozyskaniem kadry z innych ośrodków akademickich. Swoją decyzję o ewentualnym przejściu do Olsztyna konsultowałem na jednym ze spotkań z Panem Profesorem Kawulą. Zachęcał do przejścia do nowego środowiska naukowego. Zresztą sam też podjął taką decyzję i powrócił z Gdańska na pierwszy etat do Olsztyna. W ciągu trzech

kolejnych lat z Torunia do Olsztyna przeszło 14 naukowców, znacząco wzmacniając kadrę z zakresu nauk humanistycznych, matematyki i prawa. W roku 1995 byłem 86 samodzielny pracownikiem naukowym na WSP, a cztery lata później, wraz z utworzeniem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, stan kadry WSP wynosił 121 profesorów i doktorów habilitowanych. W roku 1995 żaden z czterech wydziałów uczelni pedagogicznej nie miał uprawnień naukowych do nadawania stopni. W roku 1999 takie uprawnienia uzyskał Wydział Humanistyczny w trzech dyscyplinach: historii, językoznawstwie i literaturoznawstwie. Wniosek z Wydziału Pedagogicznego WSP przygotowany między innymi przez Profesora Stanisława Kawulę nie uzyskał wtedy akceptacji Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Takie uprawnienia uzyskał trzy lata później.

Listopad 2000 roku był szczególnym doświadczeniem dla wielu pracowników Wydziału, w tym także Pana Profesora Stanisława Kawuli. 8 listopada zdarzył się tragiczny wypadek drogowy. Zginęło trzech pracowników uczelni, w tym dwie osoby szczególnie bliskie Profesorowi. Było to doświadczenie traumatyczne. Profesor utracił nagle dwóch wiernych przyjaciół z obszaru pedagogiki. Jeden z nich był założycielem uczelni prywatnej i wieloletnim współpracownikiem Profesora na WSP, drugi zaś poniekąd jego uczniem. Profesor był recenzentem Jego przewodu habilitacyjnego, prowadzili wspólnie liczne badania empiryczne, studia w obu uczelniach, seminarium doktorskie, organizowali także konferencje specjalistyczne. Po śmierci swojego przyjaciela Profesor Kawula zaopiekował się Jego rodziną. Był też promotorem w przewodzie doktorskim córki zmarłego w wypadku profesora. Napisał zresztą piękne wspomnienie o swoim tragicznie zmarłym Koledze (Zaworska-Nikoniuk 2002).

Profesor Kawula realizował w Olsztynie podstawowe zadania nauczyciela akademickiego. Prowadził badania naukowe, kształcił studentów i coraz liczniejszą grupę doktorantów, bo taką formę edukacji uruchomiono na Wydziale, a także pełnił funkcję dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych i kierownika Katedry Pedagogiki Społecznej. Powstawały nowe specjalności kształcenia, rozszerzał się zakres zadań dydaktycznych. Uruchomiano nowe etaty. Powstało zupełnie nowe środowisko naukowe. Zmieniały się standardy kształcenia i badań naukowych. Uzyskiwano coraz więcej grantów na poszczególne projekty badawcze, granty dla kandydatów na doktorów, tak zwane promotorskie, pozyskiwano środki na badania statutowe. Ranga środowiska pedagogicznego była coraz wyższa. W roku 2003 Wydział Pedagogiki i Wychowania Artystycznego UWM był sklasyfikowany na 6 miejscu wśród 67 instytucji naukowych prowadzących studia pedagogiczne. Była to najwyższa pozycja w 47-letniej historii kształcenia pedagogicznego w Olsztynie.

W roku 2009 Profesor Kawula przeszedł na emeryturę, ale przez kolejne trzy lata prowadził zajęcia dydaktyczne na kierunku pedagogika. Zmagał się jednak z coraz liczniejszymi chorobami i ostatecznie w roku 2012 nie podjął już obowiązków dydaktycznych. Jednak przez cały czas publikował. Jedna praca zwarta oraz kilka artykułów ukazało się już po śmierci Profesora.

Większość osób, która przebywała z Profesorem, podkreślała jego wyjątkowe cechy osobowości, roztaczane wokół ciepło, życzliwość i zainteresowanie problemami osobistymi i zawodowymi swoich rozmówców. Znał wielu ludzi. Niektórych unikał, o innych życzliwie żartował w gronie kolegów, najczęściej jednak podkreślał jakieś wyjątkowe ich walory w pracy naukowej, dydaktycznej, organizatorskiej oraz w sporcie. Bo był nie tylko znawcą i miłośnikiem sportu, ale w młodości także czynnym zawodnikiem pierwszoligowego zespołu koszykówki AZS Toruń, tak zwanych „Twardych Pierników”.

Do polityki miał stosunek życzliwej akceptacji. Wykonywał zadania wynikające z analizy poczynań władzy, ale refleksyjnie i niezbyt przesadnie gorliwie. Zresztą całe Jego funkcjonowanie było refleksyjne i niezbyt ekspresyjne.

Był źródłem informacji zarówno merytorycznej z zakresu teorii pedagogicznych, zagadnień metodologicznych, ale nade wszystko znał wielu ludzi nauki zarówno ze środowiska pedagogicznego z całej Polski, ale także uczonych toruńskich, gdańskich, bydgoskich, olsztyńskich i wielu innych środowisk. Znał ich *dossier*, ciekawostki z ich życia, szczególnie udane, jak i niepoważne działania naukowe, cechy charakteru. Dokonywał trafnej charakterystyki przed przystąpieniem do negocjacji, bądź podejmowaniem kolejnych wyzwań naukowych czy przedsięwzięć organizacyjnych. Każdy adept nauki rozpoczął od rozmowy z Profesorem swoją drogę naukową. Określał jej kierunek i zakresy zainteresowań badawczych powiązanych z zainteresowaniami potencjalnego promotora doktoratu już uprzednio scharakteryzowanego przez Pana Profesora Kawulę.

Po wielu latach analizy i oceny działalności Profesora Kawuli w różnych rolach naukowych, dydaktycznych, organizacyjnych i społecznych można założyć jedną Jego wyjątkową słabość. Nie potrafił odmawiać ludziom kierującym do Niego swoje prośby. Ta niska asertywność w relacjach społecznych była źródłem wielu Jego późniejszych kłopotów. Dobroć Profesora była powszechnie wykorzystywana zarówno przez potrzebujących takiego wsparcia, ale także przez różnych „usłużnych” cyników, hochsztaplerów, karierowiczów a także polityków. Profesor pełnił wiele ważnych funkcji w strukturze akademickiej: był rektorem WSP w Olsztynie, dziekanem wydziału, kilkanaście lat kierował dwoma instytutami, przez co najmniej 40 lat był kierownikiem katedry. Jako rektor był zapraszany do wielu gremiów opiniodawczych w struk-

turach władz wojewódzkich, w licznych stowarzyszeniach społecznych, kulturalnych i sportowych. Ale te funkcje i zadania sprawiały Profesorowi raczej trudności niż przyjemności. Narzekał na przebywanie w gremiach mało decyzyjnych, wśród kłótliwych osób, rozpolitykowanych i żądnych wyłącznie władzy i środków materialnych dla realizacji swoich egoistycznych celów. Mówił, że traci czas, który mógłby poświęcić na pasje poznawcze. Niewielu obchodziły sprawy publiczne, kwestie społeczne i wspólny interes danego środowiska akademickiego i społeczności lokalnej.

Nie umiał radzić sobie ze stresem. Jego źródła tkwiły poza Profesorem. Występowanie w rolach publicznych znacząco oddalało Go od spraw rodziny i dorastających dzieci, ale także pracowników katedry i doktorantów. Toteż każde chwile spędzane poza środowiskiem administracji były dla Jego duszy niezwykle kojące. Często zatem podróżował z Olsztyna do Torunia, a potem z Gdańska do Torunia. Nieustannie krążył między tymi trzema środowiskami akademickimi. W każdym z nich zyskiwał jakiejś inspiracje. Dzielił się swoimi spostrzeżeniami. Udzielał rad także w sferze zarządczej. Mówił jak rozwiązywano problemy w innej uczelni. Doradzał w kwestiach naukowych i dydaktycznych.

Jego pasją naukową była problematyka rodziny. Stworzył w Polsce środowisko pedagogów społecznych zajmujących się kwestiami rodziny. Można to gremium badaczy uznać za Jego własną szkołę naukową. Naukowcy wywodzili się z różnych uczelni. Obok trzech uniwersytetów, w których Profesor pracował, miał swoich uczniów i współpracowników w Lublinie, Bydgoszczy, Opolu, Kielcach, Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Białymstoku i w wielu innych miejscach (Kawula i in. 1997).

Opracował narzędzia analizy problematyki rodziny, dokonał klasyfikacji i dogłębnej charakterystyki tegoż środowiska społecznego, określił warunki funkcjonowania i drogi wsparcia rodzin wymagających pedagogicznej i socjalnej interwencji. Zajmował się kwestiami biedy i sprawami socjalnymi, aby pod koniec swojej aktywności naukowej podjąć trudny problem osób osamotnionych, opuszczonych, bezdomnych, pozbawionych środków materialnych do godziwego życia. Raz jeszcze ujawniła się wrażliwość społeczna Profesora na kwestie nierówności społecznych. Poniekąd było to też Jego osobiste doświadczenie. Nieustannie krążył między różnymi środowiskami, poszukując jakichś elementów stabilności. Ale przez wiele lat nie mógł ich odnaleźć. Dopiero w ostatnim etapie swojego życia osiadł w domu swojego syna wśród wnuków, położonym na skraju Warmii, w otoczeniu pięknej przyrody i życzliwych osób. I tam też nagle zmarł. Rodzina Profesora zadbała o godny pochówek.

Ale obok kwestii zaspokojenia potrzeb afiliacji istotne wydają się też nieustanne poszukiwania Profesora w kwestiach naukowych. Odnoszę wrażenie, że nieustannie zmagał się z problemem „nadwrażliwości społecznej”. Chciał wszystkim pomóc, ale niewielu pomogło właśnie Jemu. Było to nie tylko zagadnienie praktyczne, swoista konstatacja sytuacji społecznych, które Profesor Kawula kreował lub musiał opowiedzieć się wobec innych ludzi. Problem wrażliwości społecznej był też zagadnieniem teoretycznym, które Go inspirowało do podejmowania kolejnych wyzwań badawczych i redagowania nowych prac naukowych. W filozofii społecznej poszukiwał różnych uzasadnień dla owej problematyki. Filtrował przesłania i doktryny religijne i myślę, że tam, niestety, Profesor nie odnalazł odpowiedzi na swoje pytania. Nie dostarczała ich także polityka społeczna państwa. Profesor był ekspertem z tego zakresu. Opiniował różne akty prawne i programy specjalistyczne. Ale w tej działalności nie odnalazł źródeł naukowego spełnienia.

Pamiętam Jego zafascynowanie filozofią i pedagogiką Rudolfa Steinera (Kawula 1988). Ezoteryzm niemieckiego badacza i organizatora nowych form edukacji szkolnej przez kilka lat był źródłem twórczości naukowej Profesora Kawuli. Sprowadził z Holandii do Olsztyna w roku 1996 wystawę pomocy dydaktycznych ze szkół steinerowskich. Był propagatorem idei edukacyjnych tego wizjonera oświaty i ekspertem w praktycznej działalności. W Olsztynie powstały dwie placówki prowadzące działalność edukacyjną metodą steinerowską. Założenia teoretyczne oraz metodyczne opracował między innymi Profesor Kawula.

Tym, co szczególnie zafascynowało Profesora, była duchowość, powiew świeżości ideowej, lekkość bytu edukacyjnego, poszukiwanie inspiracji w filozofii Wschodu, ale także poczucie odpowiedzialności wszystkich uczestników procesu edukacyjnego, jak też przemienność funkcji kierowniczej w tego typu placówkach szkolnych. Każdego dnia inny nauczyciel pełnił rolę dyrektora. Tylko raz na kilka tygodni. Być może to rozwiązanie organizacyjne konweniowało z wrażliwością społeczną Profesora i pojmowaniem przez Niego zagadnienia kierowania w oświacie i szkolnictwie wyższym.

Pamiętam nasze toruńskie rozmowy o filozofii i jej znaczeniu w pedagogice. Zauważyłem swoistą dwoistość w postawie i poglądach Profesora. Z jednej strony był twardym empirykiem, badaczem zjawisk społecznych, poniekąd osobą o poglądach wyraźnie lewicowych i liberalnych w kwestiach wychowawczych, z drugiej zaś był idealistą. Poszukiwał nieustannie swojej osobistej badawczej Utopii. I lokował ją właśnie w owej problematyce „nadwrażliwości społecznej”. Być może potrzeba więcej idealizmu osobom sprawującym funkcje opiekuńcze i niosącym pomoc socjalną ludziom wymagającym takie-

go wsparcia. I Profesor ową potrzebę odkrył nie tyle w praktycznych działaniach polityki społecznej, ile w idealistycznym, refleksyjnym podejściu do tego zagadnienia.

Zawsze mówił, że w Jego życiu największą rolę odgrywały kobiety. Urodził się tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Ojca utracił we wczesnym dzieciństwie. W rodzinie dominowały babcia i matka oraz dwie starsze siostry. Przebywał w środowisku kobiet, które wygaszały naturalne odruchy agresji dziecięcej i kształtowały postawy „nadwrażliwości” w relacjach społecznych.

Międzypokoleniowe spory ideowe

Od lat z Profesorem Kawulą toczyłem spory ideowe. Zresztą nie tylko z nim samym, ale ze znaczną częścią środowiska toruńskich pedagogów społecznych. Podstawowa oś owej konfrontacji dotyczyła kwestii uwarunkowań społecznych, kulturowych funkcjonowania człowieka w środowisku społecznym. Te zagadnienia mieściły się w kategoriach historyczności. Zdaniem pedagogów społecznych procesy socjalizacyjne i występujące tam mechanizmy rywalizacji, podporządkowania, uległości wobec lidera grupy – tak naturalne w społecznościach ludzkich, ale także wśród zwierząt stadnych – determinują ludzkie działania i postawy, także wobec problemów edukacyjnych. Jednostka musiała podporządkować się zbiorowości, aby funkcjonować w grupie. Zyskiwała akceptację, mogła liczyć na pomoc, ale też sama była gotowa ją nieść innym w sytuacjach zagrożenia, bądź z pobudek opiekuńczych. Taka postawa badawcza i teoretyczna była zorientowana socjocentrycznie i historycznie.

Moje nastawienie było zupełnie odmienne. Opierało się na prospektywnym widzeniu rzeczywistości wychowawczej. Najbardziej wyrazistym odniesieniem-metaforą byłby tutaj tytuł książki B. Suchodolskiego – *Wychowanie dla przyszłości* (Suchodolski 1968). Bo przecież istota wychowania i wszelkich podejmowanych działań edukacyjnych w istocie sprowadza się do kreowania przyszłości, nastawiona jest na ewokowaną rzeczywistość i w swej naturze jest nieco utopijna. Pedagog musi być idealistą. Taka jest natura rzeczywistości, którą bada i poniekąd kreuje.

Pamiętam, że Profesor Kawula podzielał część tych argumentów. Zwłaszcza aspekt prospektywny – nieprzewidywalność dokonywanych w danej chwili wyborów, działań edukacyjnych, zabiegów opiekuńczych czy rozwijania talentów artystycznych wychowanków. Przyszłość jest z jednej strony nieprzewidywalna, ale z drugiej jakoś określana, chociażby w ideologiach społecznych kreowanych przez polityków z różnych partii i ugrupowań społeczno-poli-

tycznych. Upowszechniane były one w mediach i na zebraniach wyborczych w okresach nowych elekcji politycznych. I chociaż problematyka wychowawcza nie zajmowała tam centralnej pozycji, a można nawet powiedzieć, że mieściła się w kilku schematycznych zdaniach programu politycznego, to sama rzeczywistość prospektywna była metodologicznie zbliżona do teoretycznych przesłańek programu edukacyjnego.

Krytykowałem działania pedagogów zafascynowanych nowymi możliwościami otwartego rynku usług edukacyjnych, skłonnych do przyjmowania wszelkich innowacji biurokratycznych, zwłaszcza idei punktowania dorobku naukowego i wymierzania osiągnięć badawczych kandydatów do kolejnego stopnia bądź tytułu naukowego w punktach, w rangowaniu pozycji poszczególnych osób w strukturze organizacyjnej szkoły wyższej, nadawania danemu pismu naukowemu dodatkowych walorów w postaci impact wskaźnika utechniczowania badań społecznych i niedoceniaania myśli humanistycznej w ogólnym oglądzie społecznym problemów naukowych.

Odnosiłem wrażenie, że co bardziej przedsiębiorczy uczeni dostrzegli szansę na poprawienie swojej sytuacji ekonomicznej, na awans w sferze politycznej, na podwyższenie swojego statusu w hierarchii akademickiej. Dotąd dosyć jednorodne środowisko uległo rozdrobnieniu na poszczególne frakcje, grupy interesu i jedynym łącznikiem pozostała dekoratywna tradycja akademicka – święta uczelni, gale, wciąż jeszcze wysoki prestiż społeczny profesora uniwersyteckiego, częściej jednak występującego w mediach w roli komentatora politycznego, anizeli odkrywcy, bądź twórcy, wybitnego dzieła naukowego.

Misja uczelni, świata akademickiego, dążenie do poznawania rzeczywistości i głoszenia prawdy o świecie została utracona w codziennych utarczkach między uczonymi o wyższe środki finansowe, o możliwości sfinansowania przez instytucję wyjazdów zagranicznych, o pozyskanie wyższej pozycji w administracji zarządczej uczelni. Działające w tym środowisku mechanizmy właściwe dla świata polityki i tradycyjne wartości głoszone od wieków przez reformatorów nauki i szkolnictwa wyższego są jedynie interesującymi sformułowaniami przydatnymi do okraszania swoich publicznych wystąpień. Ale ich zasadnicze przesłanie dotyka spraw całkiem innych i zupełnie odległych od fundamentalnych problemów etyki występujących w systemie nauki i szkolnictwa wyższego.

Podzielałem z Profesorem Kawulą swoje wątpliwości co do kondycji moralnej świata akademickiego. Znaczną część argumentów uznawał za zasadną. Chociaż nie wszystkie. Podkreślał zawsze, że pedagog nie może być zasklepiiony w swojej wizji rzeczywistości i musi uwzględniać zachodzące w społeczeństwie procesy modernizacyjne, w tym także te o niekorzystnym wydźwię-

ku. Zarzucał mi, że nie dostrzegam tych przemian i nie wykorzystuję owych trendów w swojej wizji świata akademickiego oraz edukacji. Opowiadał się za wielostronnym i dogłębnym badaniem procesów społecznych. I tak środowisko ludzi jest układem otwartym. Nie sposób uwzględnić w badaniach wszystkich czynników wpływających na dane zjawisko społeczne czy kształtujących los konkretnych osób.

I chociaż w kwestiach teoretycznych toczyliśmy spory ideowe, to w praktyce życia codziennego nasze wybory były zupełnie odmienne od głoszonych poglądów. Zwłaszcza te, które dotyczyły elekcji w świecie akademickim czy nominowania poszczególnych osób na funkcje kierownicze w środowisku akademickim, zarówno w uniwersytecie, jak i gremiach ponaduczelnianych, centralnych. Odbywały się wieloetapowe wybory kandydatów do komisji oceniających, weryfikujących, opiniodawczych w różnych kręgach na styku polityki i nauki.

W latach 2002–2005 byliśmy w Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN. Wówczas w gronie 36 członków było aż 4 badaczy z Wydziału Pedagogiki i Wychowania Artystycznego UWM w Olsztynie. Ale nasze opinie i wyniki głosowania nad poszczególnymi sprawami były całkowicie odmienne.

W wyborach uczelnianych Profesor Kawula zgłaszał często kandydatów, którzy na ogół nie zyskiwali poparcia kolegium elektorów. Argumentował swoje stanowisko tym, że w warunkach demokracji, każda osoba ma szansę pełnić funkcje wybieralne, jeśli posiada motywację do podejmowania takich ról kierowniczych. Jednak te decyzje Profesora nie były zrozumiałe dla środowiska. Czuł się wówczas osamotniony i rozgoryczony. Ale też oddalał się od swoich młodszych kolegów w kwestiach kreowania i realizowania polityki naukowej w uniwersytecie. Zresztą każde wybory w uczelni wywoływały znaczne napięcia emocjonalne. Dzieliły środowisko i trzeba było na nowo „sklejać” poszczególne grupy, frakcje w sprawnie funkcjonującą zbiorowość wydziału. I znów, kolejne wybory wywoływały napięcia, ale linie podziału były już zupełnie inne, bo elektorami zostawali przedstawiciele kolejnego pokolenia badaczy zjawisk społecznych. Te mechanizmy rywalizacji irytowały Profesora. Zawsze jednak zyskiwał mandat elektorski, choć Jego frakcja profesorska za każdym razem składała się z innych osób i na ogół nie wygrywała wyborów.

Innym spornym punktem naszych rozmów o życiu była konstatacja takiego oto faktu, że uczeni z zakresu nauk społecznych, wybitni przecież specjaliści od badań sondażowych i wnikliwi obserwatorzy zjawisk i procesów zachodzących w kraju, żyli wygodnie w dwóch sprzecznych rzeczywistościach. Oficjalnie popierali działania władz politycznych komunistycznego państwa zarówno w głoszonych poglądach jak publikacjach naukowych – otrzymywali

za to zarówno pensje, jak i inne apanaże w formie projektów badawczych ze znacznym udziałem funduszu wynagrodzeń dla ich realizatorów, zaś na wykładach akademickich, a zwłaszcza konferencjach naukowych, „puszczali oko” do słuchaczy i przemycali zupełnie odmienne treści obrazujące rzeczywisty stan rzeczy. Takie pretensje kierowałem też do Pana Profesora Kawuli. Miałem akurat to szczęście, że zostałem zatrudniony w jedynym okresie wolności akademickiej, kiedy o przyjmowaniu do pracy i awansach naukowych nie decydowali uczelniani sekretarze komunistycznej partii. W roku 1981 do systemu nauki dostało się wielu ludzi niezwyfikowanych przez organy komunistycznego państwa.

Nie przekonywały mnie argumenty o tym, że ludzie nie są kryształowi i ulegają systemowi, bo muszą z czegoś żyć i utrzymać swoje rodziny. Młodzieńczy idealizm nie wygasł także później. Świat nauki poniewierany przez władze polityczne poddaje się tej presji, ale jednocześnie stamtąd też wychodzą impulsy do zmian i uzasadnienie do podejmowania takiego wysiłku. Być może schizoidalny układ bycia zarazem z władzą jak i przeciwko niej właściwy jest dla kilku pokoleń Polaków, którzy żyli w okresie między rokiem 1945 a 1989. Ale można odnieść wrażenie, że pokolenia Polaków urodzone już w warunkach pełnej wolności politycznej nadal przebywają w takim samym stanie świadomości i prezentują podobne do swych rodziców i dziadków postawy wobec polityki i różnych zjawisk społecznych.

Odejście

Profesora nie ominęły choroby cywilizacyjne. Zapewne napiszą o tym inni biografowie. Ulegał, tak jak inni ludzie, procesom społecznym, które były wywoływane przemianami politycznymi, ekonomicznymi i kulturowymi. Jego niezdolność do odmowy była źródłem wielu kłopotów zawodowych, rodzinnych i społecznych. Jednak Jego okazywana „dobroć” zdecydowanie przeważała w społecznym oglądzie nad słabościami. I tak został zapamiętany przez pracowników i studentów trzech uczelni publicznych i jednej niepublicznej, w których był zatrudniony w roli nauczyciela akademickiego.

Był nieformalnym liderem pedagogów społecznych. Upominał się o sprawy ludzi skrzywdzonych, o respektowanie praw publicznie przyrzeczonych. W trakcie uroczystości pogrzebowych w murach olsztyńskiego uniwersytetu Pan Profesor Tadeusz Pilch – ówczesny przewodniczący sekcji Pedagogiki Społecznej Komitetu Nauk Pedagogicznych – do tego gremium przez wiele lat należał także Pan Profesor Kawula – wspominał o osamotnionej interwencji Profesora w obronie dorobku naukowego i dobrego imienia ludzi skazywa-

nych na więzienie w czasie stanu wojennego, w obronie pedagogiki jako nauki społecznej przed zakusami indoktrynacji ideologicznych władz politycznych. Żaden z wielkich pedagogów nie odważył się wówczas na taki głos protestu.

Profesor Kawula wypromował 33 doktorów. Brał udział w ponad 50 przewodach habilitacyjnych w roli recenzenta i około 30 postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora. Spośród Jego uczniów cztery osoby zajmują już stanowiska profesorów zwyczajnych i stworzyli, w kooperacji z Profesorem, także własne szkoły naukowe i mniejsze środowiska pedagogów społecznych, specjalnych w sferze pedagogiki opiekuńczej i teorii wychowania. Był inspiratorem wielu działań praktycznych. Jego doktoranci zakładali własne placówki oświatowe, realizowali autorskie programy nauczania i wychowania, prowadzili ośrodki opiekuńcze, kulturalno-oświatowe. Dwaj zdolni doktoranci poświęcili swoje kariery naukowe i spełniają się w sferze polityki (w parlamencie) oraz biznesie. Większość uczniów Profesora kontynuuje karierę akademicką w różnych ośrodkach naukowych w Polsce i zagranicą. Część osób już powoli wygasza swoją aktywność akademicką, osiągając wiek emerytalny.

Był też recenzentem w moim postępowaniu o uzyskanie tytułu naukowego w roku 2000, a także opiniował do druku kilka książek, w tym przygotował swoją ostatnią recenzję wydawniczą w kwietniu 2014 roku, o pracy podsumowującej 15-lecie działalności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Książka została opublikowana w końcu maja tegoż roku na święto uczelni (Górniewicz, Piotrowski 2014).

Jak każdy człowiek Profesor Kawula posiadał wiele zalet i wad. Te pierwsze jednak zdominowały narracje o Jego dorobku naukowym, osiągnięciach dydaktycznych, organizacyjnych i promocji młodych kadr naukowych. Nie można jednak tego portretu osobowościowego określić jako wieloznaczny. Był on zdecydowanie jednoznaczny, nacechowany dobrocią i takim zostanie zapamiętany przez ludzi mu współczesnych, którzy mieli to szczęście, że nadal żyją i mogą wspominać ludzi zmarłych i ich działalność społeczną, a także dokonywać oceny ich postaw moralnych, społecznych i osiągnięć badawczych. Sami mogą bowiem nie doczekać się takiej analizy i oceny.

Literatura

- Chrostowska B., Ciczkowska-Giedziun M., Zaworska-Nikoniuk (oprac.), (2009), *Stanisław Kawula – naukowiec, dydaktyk, humanista*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Guziuk-Tkacz M., Józefowicz A., Siegień-Matyjewicz A.J. (red.), (2014), *Wstęp, [w:] Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.

- Górniewicz J., Piotrowski P., (2014), *Uniwersytet jako źródło wartości kultury. Szkice filozoficzno-humanistyczne*, Pracownia Wydawnicza Elset, Warszawa–Olsztyn.
- Górniewicz J., Malinowski J.A., Śliwerski B., (2015), *Stanisław Kawula – pedagog i „mistrz wsparcia”*, „Wychowanie na co Dzień”, nr 2.
- Kalembka S. (red.), (1995), *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do biografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Kawula S., (1980), *Kształcenie kadr dla kultury w szkołach wyższych: kursokonferencja na temat Polityka kulturalna oraz problemy rozwoju organizacji i kierowania systemem placówek i instytucji sfery kultury*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Toruń.
- Kawula S., (1988), *Głosy do antropozofii i eurytmii Rudolfa Steinera*, „Edukacja”, nr 1.
- Kawula S., (2006), *Kształty rodziny współczesnej: szkice familiologiczne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Kawula S., Brągiel J., Janke A., (1997), *Pedagogika rodziny: obszary i panorama problematyki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Kawula S., (1998), *Studia z pedagogiki społecznej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Olsztyn.
- Słownik biograficzny profesorów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, (2004), Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Suchodolski B., (1968), *Wychowanie dla przyszłości*, PWN, Warszawa.
- Winiarski M., (2015), *Stanisław Kawula o pomocy i wsparciu społecznym*, „Wychowanie na co Dzień”, nr 2.
- Zaworska-Nikoniuk D. (red.), (2002), *Obszary zainteresowań pedagogów społecznych. Księga poświęcona pamięci Wiesława Andrzeja Ciczkowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, Olsztyn.